



MIEDZY DUBAJEM A MEDIOLANEM

Medycyna estetyczna nie uznaje granic, a dynamiczny rozwój tej dziedziny wymaga ciągłego trzymania ręki na pulsie zmian. By tworzyć światową i nowoczesną firmę wspierającą lekarzy z całego świata, życie musi się toczyć w świetle wielkich miast. O swoich podróżach, wyjątkowych miejscach i klinikach opowiada Katarzyna Nadolna, prezes zarządu ITP S.A.

Stoi pani na czele międzynarodowej firmy, w której podróże są częścią pracy. Dubaj, Mediolan, Madryt, Paryż, Nowy Jork – które z tych miast ma największą siłę przyciągania?

W tych miastach stworzyliśmy filie naszej organizacji oraz siedziby marki Neauvia. W Nowym Jorku mamy swój showroom, w Paryżu biuro, a w Dubaju, gdzie teraz jestem, tworzymy międzynarodowe centrum szkoleniowe. Będziemy edukować i spotykać się z lekarzami z całego świata. Dubaj jest świetnym centrum logistycznym dla każdego kontynentu, dobrze skomunikowanym z całym światem. Jest też niezwykle pod względem potencjału, nowych inicjatyw oraz wsparcia biznesowego. Urzekło nas to miejsce i mimo tak odmiennej kultury otworzyliśmy się na nie, a ono na nas. Poza tym chcieliśmy stworzyć przestrzeń, w której można łączyć edukację z dobrze spędzonym czasem. Od 16 lat podróżuję, by się uczyć, nie lubię być odizolowana od miasta i zamykana w salach konferencyjnych pozbawionych okien. Neauvia to styl życia, dlatego chcemy celebrować każdą chwilę i być ze sobą w pięknym otoczeniu. Nasze nowoczesne biuro znajduje się tuż przy plaży, wśród pięknej, egzotycznej przyrody. Tu, mimo pracy, wciąż panuje wakacyjna atmosfera. Myślę, że każde miasto ma swój urok, swoją energię, kulturę i smaki. Ważne, by nie podchodzić do nich sztafepow, tylko pracować z mieszkańcami, słuchać ich i uczyć się, dostosowując organizację do lokalnych norm i kultury. Wtedy odnosi się sukces.

Czy ma pani „swoje miejsca” na mapie wielkich miast, do których wraca pani ze szczególnym sentymentem?

W każdym mieście, do którego podróżuję, mam swoje ulubione zakątki i ścieżki. Gdybym musiała wybrać, postawiłabym na Mediolan i Miami. Choć to dwa zupełnie różne miasta i klimaty, to czuję się w nich dobrze, są moim drugim domem. W centrum Mediolanu mieliśmy pierwsze biuro, tu powstają kosmeceutyki Neauvia i tu kończymy budowę nowej fabryki. Często tu bywam i wydaje mi się, że Mediolanu po prostu nie można nie kochać. Po najlepsze rogaliki i kawę wpadam rano do Marchesi, na lunch albo nastrojują kolację do Il Salumaio di Montenapoleone. Jako wielbicielka opery wracam też do Teatro alla Scala – sceny, którą cenię podobnie jak Metropolitan w Nowym Jorku. W Miami chodzę do japońskiej restauracji Makoto i na krewetki do greckiej cudownej, rodzinnej Santorini by Georgios. Jestem wierna sprawdzonym miejscom.

Co najchętniej przywozi pani z podróży?

Lubię lokalne produkty. Z Dubaju przywożę perfumy, olejki i zawsze robię „napad na aptekę”, bo to mój rytuał. Szukam w niej naturalnych suplementów, homeopatii, superfoods, herbat, ziół, przypraw i moich ukochanych octów. Tu apteki są świetnie zaopatrzone. W jednym miejscu można znaleźć organiczną kurkumę, ziarna, probiotyki i prebiotyki, enzymy, peptydy, witaminy naturalnego pochodzenia. Cenię sobie dobrą organiczną suplementację, bez przypadkowych dodatków, i dostaję ją tu w każdej aptece. Poza tym przywożę daktylę w czekoladzie z wielbłądziego mleka z migdałem. We Włoszech największą część moich zakupów to jedzenie. Nie spędzam czasu w butikach z ubraniami, ale zawsze wracam z truflami, makaronami, ryżem i limoncello. Z kolei z Grecji przywożę rękodzieło, obrusy, naczynia, a z Toskanii naturalne kosmetyki z oliwy z oliwek. Nie kupuję pamiątek, wolę zabrać ze sobą coś, co wykorzystam w domu.

Czy gdzieś na świecie trafiła pani na najpiękniejszą klinikę medycyny estetycznej?

Trudno wybrać jedną. W Stanach Zjednoczonych byłam w wielu klinikach, ale tam kategoria „najlepsza” związana jest z nazwiskiem lekarza. Na Florydzie odwiedziłam taką, do której pacjenci przylatują swoimi jetami z Nowego Jorku. Co ciekawe, nie było to zbyt piękne miejsce. Estetyka nie ma tak wielkiego znaczenia, bo ważniejszy jest domowy klimat, który tworzą ludzie i ich energia. Stąd dużo prywatnych akcesoriów i rodzinnych zdjęć osób, które tam pracują. W takim miejscu przyjmują najślynniejsi lekarze, a ceny zabiegów przekraczają europejskie normy. Dla mnie piękno jest tam związane ze sztuką przyjmowania pacjentów. Praca recepcji przypomina tę, jaką wykonuje concierge, i jest urzekająca. Dzięki niej o pacjencie, który przyjeżdża na zabieg, lekarz wie wszystko. Sam też chętnie dzieli się prywatnym życiem. Nie spotkałam się z tym w Europie, gdzie kliniki są nowoczesne, minimalistyczne i dopracowane, ale serwis zupełnie inny. Z kolei w Polsce mamy przepiękne kliniki, ale w odrębnym stylu. Pokazujemy je czasem gościom i delegacjom z całego świata. Większość jest w szoku, że są u nas tak nowoczesne, świetnie wyposażone i pięknie urządzone miejsca. Na tle światowym wypadamy bardzo dobrze, a nasza dbałość o detale jest niezwykła. ■